

Zawodnik, Patent

Wiesz jak to jest, pęka łeb, mieli żołądek
Zaraz się zrzygam, a tu kolejny problem
Kolejny problem i jeszcze jeden, co? mało?
Dopierdolicie jeszcze ze dwa żeby bolało
I znów coś się stało, znów zawiódł ktoś
Coś się zjebało, a ja krzyczę dość
Krzyczę dość próżnie wciąż próżnie kumasz
Nie kumasz, bo jakbyś kumał...
Znów ja, telewizor, kontra reszta świata
Znów sam, pomóżcie mi się znaleźć, błagam
W tym świecie gdzie szczęście to fury i domy
A miłość, chuj w piździe, tylko pomyśl
Czy warto znów rano się budzić?
Czy warto mimo wszystko uwierzyć w ludzi?
Czy warto? nie wiem, w sumie to pieprzę
Cokolwiek, niech muzyka przejmie tę przestrzeń
Znam pewien patent [?] zamknij chatę
Pierdol tego zioma, zostaw tą małolatę
Noc jest jeszcze młoda, ruszaj na miasto
Zabierz płyty i zostaw te myśli co nie dają zasnąć
Wiesz, sam lubię takie akcję czasem
Odplynać z Outkastem albo odjechać z Nas'em
Odlecieć tam gdzie nigdy nie było nikogo
Tą drogą, której nieznani czuć, chcą się dowiedzieć co to
Odnaleźć ciszę w dźwiękach, w chaosie spokój
Przestać się bać podejmować kroków, ej
Reszką wiary wierzyć w ludzi, no nie wiem
Na szczęście jest kilku takich, których jestem pewien
Wiem, ważne są dni, a właściwie chwile
Ważne by przeć, mieć moc, nie zostawać w tyle
Ważny jest spokój, ważna jest miłość
Ważny jest pokój, bo przecież bez tego nic by nie było